Rok 1871. Kraków, piątek 24 listopada. Nr. 269.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **We Lwowie:** Księgarn Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na grudzień złr. 2 c. —
Przesyłką pocztową w państwie austrjackiém . . złr. 2 c. 25

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1go każdego miesiąca.

NASI przyrodnicy i humaniści.

Rozprawy, które przez cały tydzień toczyły się w naszém konającém towarzystwie naukowém, przy sposobności układania statutów przyszłéj akademji umiejętności, rozprawy te wydobyły na jaw głęboką przepaść, jaka u nas istnieje między dwoma kierunkami umiejętności, między dwoma obozami ludzi naukowych — między przyrodnikami i humanistami; przepaść napełniona, jak się pokazało, tajoną żółcią i wzajemną niechęcią. Gdyby nie te rozprawy, ta wzajemna niechęć nie wyszłaby na jaw. Ale perspektywa na przyszłe krzesła akademickie roznamiętniła trochę nasze powagi, a spokojna sala tow. naukowego stała się kraterem, buchającym lawą żółci i ogniem nienawiści.

Jeżeli zaś sprawę tę, którąśmy ile możności starali się pokryć milczeniem, redukując referaty nasze do najumiarkowańszych rozmiarów i łagodząc zbyt ostre wystąpienia przyszłych akademików i nie-akademików — jeżeli sprawę tę tutaj podnosimy, to zaiste nie dlatego, aby z niechęci osobistych, z antagonizmu jednostek uczynić przedmiot publicznéj dyskusji — ale na to tylko, aby zwrócić uwagę na ten głęboki rozłam naszego świata naukowego, na wszelki brak łączności między przeciwnemi kierunkami wiedzy i badań, i na wynikający ztąd brak szerszego poglądu na całą dziedzinę ducha ludzkiego.

Takich wzajemnych objawów pogardy przeciwnych kierunków wiedzy i nauki ludzkiéj, jakich widowiskiem była zeszłego tygodnia sala tow. naukowego — nie pamiętamy nigdy i nigdzie.

Nigdy i nigdzie ludzie nauki nie dawali sobie nawzajem tyle dowodów lekceważenia i pomiatania przeciwnemi kierunkami wiedzy i badań; nigdy i nigdzie ludzie nauki nie wypierali się tak stanowczo wszelkiéj łączności między pojedyńczemi kierunkami ducha ludzkiego i nie proklamowali fatalnéj zasady: *to* nic nie warte na czém *ja* się nie znam. Jedném słowem, nigdy zasada specjalizmu, fachowości nie wystąpiła tak bezwzględnie, jak w rozprawach, o których mówimy — o żadnych też rozprawach naukowych nie można tak słusznie jak o tych powiedzieć: że czuć w nich było dużo fachowości, ale mało naukowości.

Zaiste! rozprawy te czyniły smutne wrażenie na każdym zwolenniku prawdziwéj naukowości, która nie zasklepia się w ciasnéj skorupie jednéj dyscypliny, która nie ogranicza się na jedną gałązkę wiedzy, ale szerszym poglądem obejmuje świat ducha i świat materji — świat tego, co jako przyroda i stworzenie leży przed nami, i świat tego, co człowiek w przebiegu dziejowém sam stworzył.

Smutne na nas zrobiły wrażenie mowy naszych przyrodników, naszych medyków, którzy tyle tylko uznają, ile pod skalpelem anatomicznym im się pokazuje, lub ile pod mikroskopem odkryją.

Alež niech się zastanowią! kto im dał w rękę skalpel anatomiczny? kto pchnął ich na drogę badań mikroskopijnych?... duch ludzki to zrobił, który wiedzion instynktem badawczym przeczuł świat mikroskopijny przed mikroskopem, i tajniki organicznéj materji, zanim jeszcze skalpel zagłębił się w martwe ciało ludzkie.

Nauki przyrodnicze są owocem filozofji, niechaj nią nie pogardzają; niechaj nie pogardzają duchem ludzkim, który je do życia powołał; bo *ich* zadanie może być ograniczone; mogą one znaleść kres swych badań; ale kiedy u kresu staną, duch ludzki daléj podąży i daléj szukać będzie prawdy i światła, bo to jest jego prawem, to jest jego istotą.

Prawda, chętnie to przyrodnikom naszym przyznamy, że w obozie humanistów naszych, naszych zwolenników nauk moralnych, napotykają po większéj części na niesłychaną pogardę i nieznajomość nauk przyrodniczych; alež to jest wsteczność, którą wykazać trzeba... to jest brak wiedzy, który uzupełnić trzeba.

Ale czyż nasi przyrodnicy to robią? Bynajmniéj. Każdy z nich zamyka się szczelnie w zakresie swéj specjalnéj nauki, spuszcza z oka wszystkie nici duchowe, łączące go z całym obszarem wiedzy ludzkiéj, i tym sposobem pozbawia się tego dobroczynnego wpływu, jaki nauki przyrodnicze mieć powinny na całą dziedzinę nauk i umiejętności.

Zresztą przyrodnicy nasi, a głównie medycy, wpadają jeszcze w jednę jednostronność. „Przedmiotem naszych badań jest przyroda!“ wołają oni; „duch ludzki to mrzonka.“

Jakto?... czyż ten duch ludzki nie jest również cząstką téj przyrody, którą badacie?... Gdzież granica pomiędzy przyrodą a duchem ludzkim? gdzież więc granica między przedmiotem nauki waszéj a przedmiotem nauk moralnych?! — Niéma takiéj granicy; a wiedzcie panowie, że jak wy ze skalpelem nad trupem, tak nauki moralne należycie uprawiane ze skalpelem krytyki, badając, stoją nad inną cząstką przyrody — nad duchem ludzkim i dziełami jego.

Tych kilka słów niechaj pozwolą powiedzieć sobie panowie z towarzystwa naukowego od nas niepatentowych i niechaj pozwolą nam wynurzyć życzenie:

aby panowie przyrodnicy na przyszłość więcéj okazywali poszanowania dla nauk moralnych, a panowie humaniści i moraliści więcéj poszanowania i pojęcia dla nauk przyrodniczych. Bez **takiego** bowiem wzajemnego stosunku do siebie tych dwóch kierunków wiedzy i badań ludzkich nigdy kwitnąćby nie mogła przyszła akademja umiejętności w Krakowie, czego jéj z całego serca życzymy!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [Nowe ministerstwo centralistyczne.] Dzienniki wiedeńskie uważają za pewne, że ks. Adolf **Auersperg** powołany zostanie do utworzenia nowego gabinetu i że to już w najbliższych dniach nastąpi. Najprawdopodobniejszy skład ministerstwa pod przewodnictwem ks. Adolfa Auersperga ma być następujący: Prezydent ministrów i minister obrony krajowéj ks. Adolf Auersperg; minister spraw wewnętrznych **Lasser**; minister sprawiedliwości **Glaser**; minister wyznań i oświecenia **Stremayr**; minister rolnictwa **Chlumetzky**; minister bez teki **Unger** obok **Grocholskiego**, który ma także pozostać. Mniéj pewni są kandydaci na posady ministra handlu i skarbu, chociaż na pierwszą ma podobno widoki dr. **Banhaus**. Natomiast jest rzeczą postanowioną, że fmp. bar. **Koller** mianowany będzie namiestnikiem dla Czech; jest to ten sam, który już poprzednio za czasów marszałkowstwa ks. Auersperga był na téj saméj posadzie. Równocześnie ma hr. **Lodrou** zostać namiestnikiem w Tyrolu w miejsce Taaffego a bar. **Pillersdorff**, znany zwolennik centralistycznéj i germanizatorskiéj polityki byłego „ministerstwa mieszczańskiego“, naczelnikiem rządu krajowego na **Szląsku** w miejsce bar. **Summera**. Co do sejmów, te w znacznéj części, mianowicie zaś nieprzychylne rządowi, mają być rozwiązane; w liczbie tych znajduje się przedewszystkiem sejm górno-austrjacki, morawski i kraiński, prawdopodobnie także dalmatyński i bukowiński. Inni utrzymują, że wszystkie sejmy równocześnie rozwiązane zostaną.

Program przyszłego ministerstwa, któremu centralistyczno-wiernokonstytucyjni posłowie niemieccy przyrzekli poparcie swoje, nieróżni się podobno w niczém od programu bar. **Kellersperga**, pominąwszy kilka wyjątków na korzyść Polaków; ogłoszony zostanie, skoro nowe ministerstwo obejmie swoje czynności. Cesarz, jak *N. fr. Pr.* donosi, już go przyjął i zatwierdził.

— Kierownik ministerstwa sprawiedliwości nadał opróżnioną posadę dyrektora urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym w Czerniowcach tamtejszemu adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych Edwardowi **Grabowieckiemu**.

Peszt. [**Drugi list Ludwika Koszuta o czeskiém przesileniu.**]

(Ciąg dalszy.)

Na czémże zaś polega istota owego wspólnego układu, wychodząc ze stanowiska jego twórców? Po pierwsze na tem, że za sprawę wspólną uważa się wszystko to, co oni za taką uznali. Powtóre na zasadzie dualizmu: że co do załatwiania spraw spólnych, kraje korony węgierskiéj razem wzięte jedną inne zaś kraje i prowincje wspólnego monarchy drugą połowę monarchji tworzą. Po trzecie na tem, że te dwie połowy owe sprawy wspólne za pomocą delegacji załatwiają. Po czwarte na zasadzie równości, że obie połowy mają równą ilość członków delagacji; ani żadna mniéj ani téż żadna więcéj. Po piąte na stosunku w udziale na wspólne wydatki. Po szóste na wspólném ministerstwie i zakresie działania tegoż. Po siódme w końcu na wspólnéj armji.

Straszne to rzeczy, sądzę jednak, żem je wiernie i bezstronnie wyliczył.

Lecz wszakżeż Czesi to wszystko uznali, a nadto wyraźnie oświadczyli, że nie mają zamiaru zmienić z tego ani jednéj głoski, lecz owszem, że są gotowi to wszystko słowo w słowo przyjąć do swych ustaw zasadniczych. I właśnie to jest, co mnie wprawiło w osłupienie.

W jaki sposób Austryacy, Czesi i inni swych 60 delegatów pomiędzy siebie dzielą, w jaki sposób ich wybierają kraje te, aż do owego kraju, z którego to z pomiędzy dwóch delegatów do rady państwa jeden porzuca swe krzesło z tém, ż w takiem zgromadzeniu ani teraz ani w ogóle nigdy nie chce figurować, poczém drugi tworzy „solo,“ tworzy grupę i samego siebie „większością głosów“ delegatem obiera? (to jest faktem!) albo też w jaki sposób rozkładają pomiędzy siebie swoje 70% udziału w kosztach wspólnych? To ani Węgier, ani też ministra węgierskiego wcale nic nie obchodzi, — do tego ministrowi węgierskiemu niewolno się mięszać. Cóżby na to popowiedział Déak, co Andrassy, albo jaki inny z bohaterów wspólnych układów — gdyby Czechy albo Austrja chciały się do tego wtrącać, w jaki sposób Węgry i Kroacja swych 60 delegatów wybierają i między siebie dzielą albo w jakim stosunku mają się przyczyniać do 30% udziału w kosztach wspólnych.

Pocóż więc chcieć udawać przed światem, że węgierski prezydent ministrów ze stanowiska węgierskiego do ugody — musiał zająć stanowisko Czechom przeciwne? i z jakiem sercem minister węgierski dał się użyć do tego, ażeby dla brudnych hegemonistycznych zachcianek partji austrjackich centralistów uczynić **Węgry kozłem** ofiarnym nienawiści tych narodów, których (przyznajmy, że w skutek wystąpienia węgier. prezydenta ministrów — niestety aż zanadto słusznie) nienawiść wobec naszych stosunków etnograficznych, jeżeli już nie czyni wzajemnego pojednania ugody niemożebném — to je przynajmniéj nadzwyczaj utrudnia.

Do tego żaden, choćby najżarliwszy zwolennik ustawy wspólnéj nie znajdzie ani pozoru w korzyściach dla Węgier z układów wspólnych.

Lecz złe już się stało, a teraz idzie o to jakby temu można zaradzić, jeżeli to w ogóle jeszcze możebne. W każdym razie trzeba próbować. — Atoli na miłość boską, nie rzucajmy się w tym wschodnim fatalizmie z założonemi rękoma w odmęt niebezpieczeństw, lecz starajmy się przecież ratować.

Ja widzę złe w trzech kierunkach. — Najpierw w saméj nienawiści narodów słowiańskich obudzonéj przez wmięszanie się węgierskiego prezydenta ministrów. Powtóre we wpływie, jaki przy dzisiejszych naszych stosunkach etnograficznych nienawiść ta na nasze położenie wewnętrzne może i musi wywierać. Po trzecie zaś w tém, że na wypadek przesilenia, którego zarodki posiano, a które przez zaczepkę z zewnątrz stanie się zawiłem właśnie przez spaczoną logikę ustaw wspólnych będziemy ubezwładnieni.

Takie skonstatowanie trojakiego złego wskazuje nam zarazem i kierunek w jakim co zrobić musimy i tak:

Po 1. Należy wzbudzoną nienawiść odwrócić od ojczyzny.

Po 2. Należy ubezwładnić wpływ téjże na mieszkańców ziem korony węgierskiéj.

Po 3. Należy przywrócić unję personalną, ażeby naród po przywróceniu mu jego praw udzielności mógł się starać o bezpieczeństwo kraju — od czego również i bezpieczeństwo rodziny panującéj zawisło — bez tych krępujących go więzów.

Widzę, że jeden wielce szanowny członek opozycji wystąpił w tym ostatnim trzecim kierunku. Zobowiąże on sobie naród do wielkiéj wdzięczności, jeżeli licząc się należycie z przeciwnościami, jakie będzie miał do zwalczenia, będzie tak postępował, ażeby dla osiągnięcia jego patrjotycznych zamiarów jak największą siłę, jak największy zapał można było rozwinąć i postawić kwestję wyświeconą wszechstronnie, nietylko ze stanowiska węgierskich, lecz także rozleglejszych interesów politycznych ze względu na kraj, mocarstwo i opinję publiczną.

A pod tym względem nie taję się z tém, że powątpiewam ażali krok wstępny był stosownie dobrany. — Oby tylko z wielkiéj chmury nie był mały deszcz. — Bo skoro się zapyta hr. Andrassego, czy nie jest tego zdania, iż już czas na unję personalną? to prawdopodobnie odpowie z grzecznym uśmiechem, że nie jest tego zdania. Na to odpowie interpelant — regulamin izby nie dozwala dyskusji — większość oświadczy, że z odpowiedzi ministra zadowolona i na tém się rzecz skończy. Gdyby wtedy interpelant uczynił wniosek, to widoki poddania tegoż pod obradę są gorsze, niżby były bez interpelacji, gdyż większość była do odrzucenia tegoż bez dyskusji zdecydowaną.

Lecz to są tylko skromne uwagi, kwestje taktyki parlamentarnéj, a chociaż o strategji parlamentarnéj można i z oddalenia mówić, to co do taktyki jest to niemożebném. Zdaje mi się jednak, że to powiedzieć mogę; iż pora do poruszenia téj kwestji była bardzo stósownie obraną. — Twór delegacyjny bardzo kuleje; jeżeli ugoda z Czechami nie przyjdzie do skutku, to niemieccy centraliści zrobią *secessionem in Montem Sacrum* — jeżeli nie przyjdzie, to Czesi pozostaną w domu. W obu więc przypadkach jest złe, które w najlepszym razie tylko chwilowo się zasłoni, lecz bynajmniéj się go nie uchyli.

Do tego mamy bardzo stosowną porę, ażeby dworowi dać do poznania, że jeżeli przymiot monarchy jako naczelnika siły zbrojnéj (która to nazwa dziś jest w modzie) dla jednolitości organizacji siły zbrojnej w rozmaitych krajach sam wobec siebie jest najlepszą rękojmią, to interes kraju, monarchy i państwa będzie o wiele więcéj zabezpieczony, jeżeli się powie: Węgry mają tę lub ową siłę zbrojną postawić i starać się o jéj utrzymanie, niż jeżeli takowe i koszta reszty siły zbrojnéj najwyższego dowódzcy zależą od poruszania tak stucznie skleconéj niepotrzebnéj machiny, któréj koła z powodu tysiąca i tysiąca innych kwestji stanąć mogą. Ta prawda jest jasną i nic jéj się nie sprzeciwia, jak tylko ta do téj „imiennéj“ jednolitości armji lgnąca ociężałość żołnierska, która wprawdzie mechaniczną jedność złatać, lecz nigdy organicznéj jedności stworzyć nie jest zdolna. I dlatego też razem ze swoją mechaniczną jednością tyle klęsk odniosła jedną po drugiéj *Historia loquitur.*

Następnie była pora i z tego względu stosownie dobraną, że obecnie także i prawica nie może prześlepić tego rażącego faktu, że sprawy wspólne bynajmniéj nie czynią innych narodów monarchji naszymi przyjaciołmi lecz owszem nieprzyjaciołmi. — **Mówiłem, że się tak stanie.** — Stało się też już od dawna. Z pomiędzy tych błogosławieństw ustawy wspólnéj widzę obecnie tylko udział w wspólnych wydatkach, otwartą paszczę robienia długów, Molocha dążeń do wszechwładności ministerjalnéj, który pochłonął najcenniejsze instytucje autonomiczne, widzę bandę wiedeńską — kolej południową, *Lloyda* i przeklętą zarazę zepsucia. Lecz sprzymierzeńcy? gdzież oni, choćby nawet w najdrobniejszych rozmiarach? Lecz za to mamy nieprzyjaciół, mamy stroniących od nas braci, mamy sąsiadów mocno obrażonych *plus quam satis.*

Precz więc z tą delegacją ona niegodna nawet słowa politowania!

(Dokończenie nastąpi.)

ELLA.

POWIEŚĆ

przez

autora „Skrupułów“.

(Dokończenie.)

Dawni znajomi.

Przenieśmy się na chwilę do dworu za stawem i do owego folwarku, któryśmy poznali na początku powieści.

„Wszystko tam jak było, tylko się ku starości trochę pochyliło“ — możnaby powiedzieć z poetą.

Do karczmy, gdzie znany nam Jankiel był arendarzem, gdzie gęsi i prosiaki przyjmowały gości, a dach czekał wiatru na św. Bartłomiéj, aby się przenieść na pole o kilkadziesiąt kroków — do téj więc karczmy zajechał skrzypiący węgierski wózek paroma chudemi zaprzężony końmi. Konie niegdyś widać w arystokratycznym mogły chodzić zaprzęgu, ale dzisiaj oddawna owsa nie widziały i tylko na zielonéj stały zawsze paszy. Na wózku siedział mężczyzna, siwym otulony płaszczem.

Gęsi się spłoszyły i wielkiego narobiły krzyku, snać nie były przyzwyczajone do przyjezdnych gości; prosiaki porozbiegały się na wszystkie strony, a z izby wyjrzał dobrze posiwiały żyd, ciekawy, kto szuka schronienia pod dziurawym dachem jego karczmy.

Nieznajomy mężczyzna zsiadł szybko z wózka i cichaczem spytał się arendarza:

— A co, żyje jeszcze?

— Żyje, ale bardzo z nim źle... dobrze że pan przyjechał.

— A baba ciągle przy nim?...

— Prawie go nie odstępuje... jakoś sobie poradzimy, dobrze że pan przyjechał... chodź pan do izby... Hej! Kaśka! garnieć owsa, porcję siana!

Ów mężczyzna w płaszczu nie był to nikt inny, tylko pan Cezar; źle jednak wyglądał, zestarzał się i nadzwyczajnie opuszczono było koło niego. Przeszedł on też od tego czasu, jakeśmy go widzieli po raz ostatni, nie mało scen burzliwych; po znanych nam awanturach z panną Klarą i po bezimiennym liście, nie pokazywał się jakiś czas w Warszawie, ale pojechał za granicę, a mianowicie do *Wiesbaden,* tam mu się bardzo podobało, ale pobyt dużo kosztował, bo przegrał ze dwadzieścia tysięcy rubli. Po powrocie zaczął się znów starać o pannę; ale stanowczą, nieprzychylną dostał odprawę, więc pocieszać się pojechał do Homburga, raz zasmakowawszy rulety. Te wycieczki odtąd częściéj się powtarzały i w przeciągu dwóch lat przyprowadziły go do tego, że z pięknéj fortuny została mu się mała wioseczka, na któréj już także były długi.

Cezar oddawna aspirował do sukcesji po swoim dalekim kuzynie hrabi Kornelu Mielnickim, i przez Jankla przygotowywał sobie teren do działania. Jankiel go nawet wprowadził do dworu za stawem, zrazu pod pozorem jakiegoś kupna, późniéj już tylko w odwiedziny, a że rekomendacja Jankla należała do najlepszych, jakie u starego dziwaka mieć było można, więc też powoli Cezar wyrobił sobie wstęp do niego.

Jankiel wiedział, że w towarzystwie pańskiego kuzyna potrafi się lepiéj obłowić przy śmierci Mielnickiego, aniżeliby mu się to mogło powieść samemu, gdyż w takim razie służba niewieleby sobie z niego robiła i byłaby Jankla odpędziła, a sama dostała się w posiadanie pieniędzy i kosztowności.

Plan więc był wspólnie uradzony i formalny układ pomiędzy nimi stanął co do podziału zdobyczy.

Obecnie Jankiel dał znać Cezarowi, aby jak najprędzéj przyjeżdżał, bo hrabia już dogorywa, i trzeba być w pogotowiu. O tém, żeby hrabia wieś mu zapisał, Cezar ani marzył; sądził bowiem, że stary umrze bez testamentu; chodziło mu jednak, aby dostać się w posiadanie kapitałów, przewyższających zapewne o wiele wartość dóbr ziemskich.

Z drugiéj jednak strony i pani Gabryelska nie zasypiała sprawy, a w ostatnich czasach, kiedy Mielnickiego do łóżka przykuwała choroba, stała mu się tak niezbędną i tak umiała sobie jego łaski zaskarbić, że stary jéj ślepo wierzył, ba, nawet przyszło do tego, że klucznica nie mieszkała już na folwarku, ale we dworze za zwodzonym mostem, aby być w pogotowiu schorowanemu panu podawać lekarstwa i rumianki gotować.

Gabryelska zawsze uważała panią Zofję jako swoją córkę, a dowiedziawszy się o strasznem nieszczęściu, jakie nad nią i nad jéj córką zawisło, bardzo się gryzła smutnym losem ukochanéj przez nią rodziny. Nieraz też o tych nieszczęściach opowiadała choremu, a serce jego powoli się zmiękczało i współczucie zajęło miejsce dawnéj nienawiści. Gdy zaś Gabryelska przyjechała z alarmującą wiadomością, że p. Ignarew umarł, a Ella bez żadnéj podobno znajduje się pomocy, wzruszył się stary i dał przez klucznicę swemu rejentowi polecenie, aby się dowiedział o jéj adresie i posłał jéj tysiąc rubli.

Gabryelska jednak nie była z tego zadowoloną, ona kuła żelazo póki gorące, i z początku bardzo oględnie, późniéj jednak wyraźniéj zaczęła podsuwać myśl hrabiemu, aby zapisał Elli swój majątek.

Bezinteresowność klucznicy podobała się schorzałemu starcowi, a z biegiem czasu chętnie o Elli zaczął rozmawiać i pytał się, czy Gabryelska nie ma o niéj jakich wiadomości.

Od kilku dni hrabia miał się gorzéj, a gdy klucznica dowiedziała się na folwarku, że Cezar przyjechał do karczmy, natychmiast pobiegła zgorszona do swego pana.

— Już znowu przyjechał ten niedoperz... on tylko czyha na śmierć jaśnie pana — mówiła Gabryelska staremu — ale Pan Bóg taki łaskawy, że jak ten pan Cezar przyjedzie, to panu zaraz będzie lepiéj. On razem z Janklem chcieliby zaraz po panu rozdrapać wszystko, co się zostanie, a nawet Boże uchowaj, ja ich się obawiam, bo to źli ludzie.

— Czyś co słyszała? — pytał ochrypłym głosem stary — czy się o co umawiali?

— Oni się oddawna umawiają, a skaranie pańskie te pieniądze, jaśnie pan tego przy sobie trzymać nie powinien; oddać do rejenta i kwita! Pieniądze nie przepadną, a ci ludzie tutaj się znęcać nie będą.

— Oddać, powiadasz... a jak przepadnie?..

— Milsze panu życie, aniżeli pieniądze... zresztą dlaczegoby miały przepaść, pan rejent przecie ma w schowaniu pieniądze nie jednego pana.

— Więc oddać? powiadasz...

— A jużcić że oddać... jak się pan Cezar dowie, że pieniędzy tutaj niema, to się tędy nie będzie kręcił, a jaśnie panu będzie spokojniejsze życie... jemu niedobrze z oczów patrzy... a Jankla jaśnie pan także nie powinien dopuszczać do siebie.

Mielnickiemu czoło się pomarszczyło, i mimowoli spojrzał na pistolety wiszące nad łóżkiem.

Na drugi dzień Mielnicki cichaczem posłał po rejenta, zamknął się z nim na kilka godzin, zrobił testament i cały majątek zapisał Elli, zostawiając sowite dożywocie poczciwéj Gabryelskiéj. A gdy rejent wyjeżdżał, Gabryelska wyniosła mu do wózka kilka koszyków jabłek przykrytych serwetą — zamiast jabłek były to jednak dukaty, które Mielnicki w ten sposób kazał wywieźć, aby nie zwrócić podejrzenia.

W kika dni rozeszła się po gubernjalném mieście wiadomość o testamencie hrabiego; żydek ze skórkami przyniósł ją do karczmy do Jankla i powiedział, że na własne oczy widział, jak korzec dukatów rejent ztąd wywiózł.

Jankiel szarpał się za brodę, obiecywał otruć Gabryelską, a pan Cezar kazał cichaczem założyć konie do wózka, i wyjechał szczęścia szukać, jeżeli już nie w ruletę, bo do Wiesbadenu nie było za co jechać — to w maczka i landsknechta.

We cztery lata późniéj na wiejskim cmentarzu, przy dworze za stawem, złamana stała kolumna, a na niéj wyryty był napis „Ella“.

Koło kolumny stał Juljusz z krepą na kapeluszu i wpatrywał się w czteroletniego synka, tulącego się do staruszki, sadzącéj kwiaty na grobie.

— Bóg mi dozwolił przeżyć matkę i córkę! — mówiła Gabryelska.

KONIEC.

Francja.

— [Na bankiecie w Saint-Quentin] dnia 16go bieżącego m., czyli w rocznicę pamiętnéj obrony tego miasta od najazdu armji niemieckiéj, miał p. Gambetta mowę wielkiéj doniosłości. Sala udekorowana była odpowiednio do téj okoliczności, z wypisanemi w około nazwiskami: Wiktora Hugo, Garibaldego, Barbesa, Charrasa, Gastona, Dussoubs, Baudina itp. W środku sali postawiono popiersie Rzeczpospolitéj z czapką frygijską, otoczone trójkolorowemi chorągwiami z czarną krepą i liśćmi dębowemi. Większa część współbiesiadników i przewodniczący bankietowi mieli przypięte do boku bukiety nieśmiertelników związane czarną wstążką. P. Gambetta na początku swéj przemowy, pytał się, coby się stało, gdyby wszystkie miasta poszły za bohaterskim przykładem miast Chateaudun i Saint-Quentin. „Przez 20 lat, powiada on, niegodna władza usiłowała poniżyć dusze, znikczemnić sumienia, a w dniu, w którym potrzeba było sił, siły były możebne, ale nie było ani zgody, ani energji, ani skuteczności na korzyść kraju. Następstwa cesarstwa wszystkie były nieszczęsne i nieuniknione“.

Środki do podniesienia Francji, p. Gambetta widzi tylko w rozumnym rozwoju ludowéj oświaty, którą chce mieć obowiązkową, bezpłatną i niezawisłą od kościoła. Zakończył zaś temi słowy:

„Powtarzam, że przyszłość nasza zależy od ilości szkół, od jakości nauczycieli, od przymusowego uczęszczania do szkół, od rozległego i urozmaiconego programu; tym sposobem, zamiast nauki obciętéj, udzieli się mężczyźnie całą prawdę i niczego mu się nie ukryje, co tylko może wejść w ludzki umysł; zadanie to wymaga wiele usiłowań, pracy i wytrwania. Praca, to jedyne prawo demokracji, a całe usiłowanie stronnictwa demokratycznego polega na postawieniu panowania pracy, w miejsce panowania rujnującego próżniactwa. Dziś jest polityka pracy, w przeciwstawieniu do dawniéjszéj polityki wojny i bojów. Nie rozdzielajmy tę politykę pracy od pojęcia wielkości i bogactwa ojczyzny. Dla czego lud będzie wtedy gotów do wszelkich poświęceń, jak godzina ofiary nadejdzie? Bo będzie chciał ocalić zdobycze pracy, aby nic nie utracić z tych bogactw wydobytych trudem i oszczędnością, aby nie dać uszkodzić tę cywilizację, któréj owoców będzie zdolny kosztować i któréj zawdzięczy najwyższy kapitał, kapitał umysłowy. (Oklaski.) Ale to przyjście świata pracy, ten tryumf pojęcia sprawiedliwości, w wypełnianiu obowiązków społecznych jest możliwy — i dla tego to mamy wiarę w ideę republikańską, — tylko w rzeczypospolitéj. Tym to sposobem, panowie, do kwestji postępu mas, wiąże się rozwiązanie społecznych zagadnień, nierozwiązalnych po za tą formą rządu, gdzie wszystkie stronnictwa mogą się z sobą mierzyć i objąć władzę, nie uciekając się do użycia siły. (Żywe oklaski.) Pod tym to rządem, jedynie godnym tego nazwiska, gdzie każdy występuje ze swą kartką wyborczą, i mając jednakie ze swym sąsiadem prawo, można utworzyć prawidła stałe, założyć instytucje, które nie potrzebują być gwałtownie zniszczone, bo nie były wprowadzone na korzyść jednéj familji, albo jednéj głowy; pod tym to rządem wszyscy biorą udział we władzy i panowaniu, prawdziwy porządek wypływa z woli i zdolności wszystkich, a władza, zawsze dozorowana i ograniczana, ani próbuje wichrzycielskich ambicji, będąc pewną kary.

Ta czysta i prosta republikańska idea wyszła z głów ludzi, których uważano za marzycieli; ale jak ujrzano w ostatnich 50 latach walące się jedne za drugiemi wszystkie monarchje, o! wtedy, koniecznem się stało pomyśleć o instytucjach republikańskich, nie w sposób platoniczny, ale dla nich samych, dla ich wewnętrznéj wartości.

Wprawdzie, pozostawiono na boku ludzi, będących ich obrońcami; ale przystąpiono w pełni do téj kwestji, i zapytano się, czy Rzeczpospolita nie jest w końcu formą rządu, w któréj możnaby było najdłużéj utrzymać trwałość i zarazem zapewnić rozwój praw dla wszystkich. Wtedy widzieliście ludzi, którzy spędziwszy całą młodość na uważaniu Rzeczypospolitéj jako czysty sofizm, stali się jéj poważnymi stronnikami, jéj urzędowymi obrońcami, obrońcami tém więcéj upoważnionymi, że ich przeszłość nie usposobiła do odegrania podobnéj roli. Trzeba się z tego cieszyć; ale trzeba ich bezustan nie męczyć, trzeba czuwać nad niemi bez odpoczynku; trzeba uznać, że szczere jest ich nawrócenie, że ich nabytek nadzwyczaj nam jest pożądany i że zatem nasze zarzuty redukują się do — ukończenia usprawiedliwionego nawrócenia i ulepszenia republikańskiego państwa.

Nie jesteśmy już w saméj rzeczy w dawném położeniu, mianowicie w wilję plebiscytu z maja r. 1870. Nie jesteśmy w rozpaczy ani w niecierpliwości; przeciwnie, nasze serca pełne są ufności i nadziei. Tak, mamy przekonanie, że po powtórzonych naukach losu, z wyjątkiem złowieszczego grudniowego łotra, niema ani jednego pretendenta, któryby mógł siłą próbować wznowienia monarchji. (Przeciągłe oklaski.)

Nie mamy żadnéj obawy o utrwalenie Rzeczypospolitéj; ale, aby nie straciła łaski u ludu, aby nam ją nie zdołano wydrzeć, potrzeba, aby się stała płodną, czynną, i aby pod jéj puklerzem dokonywał się postęp.

Dla tego to jesteśmy tak gorliwymi przeciwko wszystkiemu, co stanowi przeszkodę wypełnieniu się tego programu, który wam przedstawiłem; dla tego to, wobec zgromadzenia, sprzeciwiającego się przyspieszeniu ugruntowania Rzeczypospolitéj, odmawiającego krajowi jego stolicy i które udaje, że uznaje jako tymczasową, nominalną obecną formę rządu, jesteśmy gotowi krytykować jego czyny i wykazać je krajowi, jako prawdziwe przywłaszczenie.

Dla tego to zapraszamy wszystkich naszych przyjaciół, aby się do nas przyłączyli, dla żądania, już nie w interesie stronnictwa, ale w interesie wyłącznie narodowym, aby nowe zgromadzenie, niezaprzeczona i pewna większość, wzięła w ręce przygotowanie tych reform.

(Dokończenie nastąpi.)

— [Nieporządki w Ajaccio.] — „Dziennik urzędowy przynosi nam opis zaburzenia, jakie miało miejsce w stolicy wyspy Korsyki.

„Dnia 6 listopada żołnierze pijący w szynku przy ulicy Stephanopoli poprzeczali się z niejakim Mattei chłopcem od piekarza, co spowodowało śledztwo. 8go listopada, nieco przed wieczornym apelem, w chwili gdy z 15 wojskowych wychodziło z tego samego szynku, liczny tłum, ukryty pod wystawą domu wprost ulicy Cardinal napadł na nich. Tłum ten uzbrojony był w kije, butelki i kamienie. Kamienie przyniesiono z sobą, gdyż nie ma ich na ulicy Stephanopoli. Prócz tego znaleziono na placu bijatyki, pałasz bagnetowy gwardzisty narodowego, rucho mego.

Żołnierze napadnięci z nienacka i otoczeni groźną tłuszczą, musieli dobyć z pochwy broń na swoją obronę. Pięciu z nich otrzymało kontuzje. Z napastników trzech zostało lekko rannych. Pomiędzy rannymi jest Mattei, sprawca onegdajszych nieporządków i prawdopodobny motor zamieszania z 8 listopada.

Komisarz policji i żandarmi wkrótce nadbiegli i zdołali swą energją oswobodzić żołnierzy, którzy wrócili do swych koszar. Tym sposobem ci ostatni dalecy od roli prowokacyjnéj, byli przeciwnie ofiarami zasadzki. Śledztwo sądowe będące w toku, oznaczy na każdego, w téj sprawie, o jego udziale odpowiedzialności i wykaże, pod jakim podżegawczym wpływem odbył się ten haniebny napad“.

— [*Avenir libéral* i *Pays*] opisując tenże sam fakt zaszły w Ajaccio, w artykułach p. t.: „ostrogi p. Ferry“ i „krew!“, przekręciły i fałszywie go podały. I tak *Avenir libéral* pisze: że pijani żołnierze przebiegali ulice i miotali obelżywe wyrazy na Napoleona. Ludność cofnęła się, aby nie dać pozoru do gwałtu. Kilka tylko osób usiłowało uspokoić żołnierzy, z czego powstało zamieszanie, w którém, jak mówią, trzy osoby zabito. Pan Ferry ma nareszcie, czego tak pragnął; dla nas, nie widzimy w tym fakcie nic prócz prowokacji.

Otóż są te zaburzenia tyle pożądane — kończy *Avenir libéral* — jesteście zadowoleni wy panowie z rządu; wasz nadzwyczajny Ferry, dzięki swéj zręczności i znanéj zdolności, zdołał uśmiercić trzy osoby; udały się wam wasze plany i jego także, ponieważ daliście mu sposobność usprawiedliwienia jego ostróg, mianując go prefektem dep. Haute-Garonne.

W artykule „krew!“ p. Paweł Cassagnac zapytuje się, czy prawda, że żołnierze przebiegali ulice pijani, że łżyli Napoleona, że ludność zachowała się spokojnie, że pomimo tego żołnierze dobyli broni i że w zamieszce trzy osoby zostały zabite. — „No, powiedzcie, czy to wszystko prawda? Wasi żołnierze wyzywali ludność bezecnemi krzykami? Czy przelano krew? i jaką krew? — krew uczciwych i godnych ludzi, którzy zachowali cześć dla swych uczuć i wspomnienie swéj miejscowéj chwały! Ludzie wersalscy, pozwalający spokojnie chodzić członkom komuny po Paryżu, którzy nie śmiecie dotknąć się głów morderców, prawdaż to? Czy prawda, żeście przelali niewinną krew?“

Prezydent rzpltéj francuzkiéj, na mocy prawa prasowego z r. 1849, zważywszy, że dzienniki *Avenir libéral* i *le Pays* biorąc pretekst ze starcia się pomiędzy żołnierzami i mieszkańcami Ajaccio, oskarżają rząd o umyślne i z wiedzą przygotowanie zasadzki, zważywszy, że artykuły: „ostrogi p. Ferry“ i „krew“ ubliżają godności rządu i wojska i że przeto nie mogą dłużéj ujść bezkarnie, za zdaniem rady ministrów zawiesił oba powyższe dzienniki.

Niemcy.

Berlin 19 listopada.

Kilka dni, które jeszcze pozostają parlamentowi niemieckiemu w teraźniejszéj sesji, wystarczą tylko na załatwienie ostateczne ważniejszych przedmiotów; drobniejsze pozostawić będzie trzeba do przyszłéj sesji. W południowych Niemczech wywołały rozprawy nad wnioskiem hr. Münstra, co do wizerunku cesarza na złotéj monecie, silniejsze wrażenie, niż się tego ogólnie spodziewano. To téż rządowcy nie chcąc więcéj jeszcze rozdrażnać autonomistów małych państw, trąbią dziś na odwrót na całéj linji, ale być może, że ten *lapsus* pochodzący ze zbytniéj gorliwości, doprowadzi także do zwycięztwa autonomistów w kwestji roz szerzenia kompetencji państwa w prawodawstwie cywilném i kryminalném. Jakoś z tą jednością niemiecką na wszystkich polach idzie trudno, a kto z zewnątrz przypatruje się temu kolosowi i z najnowszych jego dziejów sądzi o spoistości i sile, ten bardzo łatwo może się zawieść. Niemcy bądź co bądź zostały jeszcze dziś bardzo luźną federacją i tylko centralizacja pruska obejmująca blisko $^2/_3$ całych Niemiec, daje całości ową jednolitą barwę. Po za Prusami ileż to jeszcze istnieje najdziwaczniejszych ustrojów państwowych, które nie chcą się zbyć, jak to widzimy w obu Meklemburgach, swych tradycyjnych form życia konstytucyjnego. W téj chwili będziemy mieli w parlamencie komiczny epizod, świadczący o tém, że w owych małych księstwach i kraikach idą rzeczy starym trybem, nieraz zupełnie niezgodnym z nowszemi ideami. Jak wam się podoba np. taki książe Lippe-Detmold, którego kraj mało co większy od ś. p. waszéj rzeczypospolitéj krakowskiéj, a który jako wielki lubownik polowania, wydaje dowolne przepisy względem polowania, nie bacząc zupełnie na ustawę obowiązującą w całém państwie, który nawet rekwiruje wojsko, owych zwycięzców z pod Sedanu i Paryża, aby tylko zadowolić swe fantazje myśliwskie, i wojsko idzie gonić zające i lisy, bo przecież to rozkaz jednego z panujących! Część parlamentu będzie oburzona na to, ale ostatecznie książe Lippe-Detmold potrafi tę sprawę załatwić *a l'amiable* w gronie familji i pewnie nieraz jeszcze będzie rekwirował wojsko przeciw zającom.

Posłem francuskim w Berlinie ma zostać podobno p. Bourgoiny, którego żona jest Niemką i dlatego p. Thiers ma sądzić, że będzie miał łatwiejsze w Berlinie stanowisko,

Niemcy nadzwyczaj cieszą się z tego, że Francuzi teraz zaczynają się uczyć po niemiecku, ale zdaje mi się, że nie jest to symptom bardzo pocieszający dla widoków pokojowych. Oficerowie francuscy na darmo nie będą sobie chcieli łamać język.

Twórca posągu schillerowskiego pan Bewes ma otrzymać od magistratu honorowy dodatek do umówionéj ceny za pracę około pomnika w ilości 3000 tal. Artyście temu rzeczywiście należy się zupełne uznanie. Nie popisała się natomiast fabryka dostarczająca żelazne kraty do pomnika. Krata jest bardzo udatna i pięknie modelowana, ale cóż, kiedy się kruszy jak ciasto i już dziś wygląda tak, jakby kilkadziesiąt lat stała na miejscu.

Mieliśmy tu straszną burzę w nocy z środy na czwartek. Porobiła ona mnóstwo szkód, pozrywała całe dachy i powywracała drzewa w Thiergartenie.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kraków 23 listopada.

Posiedzenie Towarzystwa naukowego.

(Dokończenie.)

Następnie na tém posiedzeniu (20 list.) roztrząsało Towarzystwo naukowe postanowienia zawarte w 4tym dziale statutu, mówiącym o majątku i funduszach Akademji. § 26 przyjęto po krótkiéj rozprawie z małą poprawką, w następującéj osnowie:

„§ 26. Majątek Akademji składać się będzie: a) Z dotychczasowego majątku Towarzystwa naukowego, w którego prawa wstępuje Akademja na zasadzie niniejszéj ustawy (§ 1); b) Z uposażenia ze skarbu państwa albo z innych źródeł.“

Przy roztrząsaniu następnego paragrafu, przepisującego w jaki sposób mają być używane dochody Akademji, ponowił się znów spór spowodowany trzechkrotnie przez tych członków Towarzystwa, którzy wprawdzie słusznie dbają o wzrost nauk przyrodniczych, lecz przy układaniu statutu dla Akademji umiejętności, mniéj słusznie postępują, gdy spuszczają zupełnie z oka ważność i potrzeby nauk ekonomicznych, prawnych, historycznych, historji polskiéj i języka i piśmiennictwa polskiego. Wnieśli oni znów żądanie, odpowiednie po części dawniejszym swym żądaniom stawianym przy §§. 3 i 15. Mianowicie żądali: aby połowa sumy — która po opędzeniu kosztów administracji pozostanie z dochodów Akademji, i która ma być oddawana wszystkim trzem Wydziałom na potrzeby wynikające z naukowych zadań Akademji — przeznaczaną była już na mocy statutu, Wydziałowi 3mu nauk przyrodniczo-matematycznych, a drugą połową dzieliły się Wydziały 1szy i 2gi. — Postanowienia tego §. 27go brzmiały, według projektu komitetowego, jak następuje:

„§ 27. Z uposażenia swego (rzeczywiście powinno było być „z dochodów swoich“) opędza Akademja: a) Płacę Prezesa i Sekretarza jeneralnego; b) Płace urzędników (§ 25 a. b.); c) Diety dla członków czynnych zamiejscowych w razie osobistego uczestniczenia w czynnościach, a to za uchwałą Zarządu, na przedstawienie odpowiedniego Wydziału. Kwotę na diety uchwali corocznie Akademja. d) Potrzeby kancelaryjne, porządki domowe, oświetlenie i opał; e) Potrzeby wynikające z naukowych zadań Akademji, a funduszem dotychczasowego Towarzystwa niepokryte (§ 29).“

Temu paragrafowi, jak i wielu innym, zarzucićby można było niepoprawną stylizację, przedewszystkiém zaś zbytecznie dodane w końcu ustępu *e* wyrazy: „a funduszem dotychczasowego Towarzystwa niepokryte.“ Rzeczywiście z jednéj strony zgromadzenia wniesiono to żądanie o lepsze zredagowanie tego paragrafu, bez zmieniania jego treści. Natomiast z drugiéj strony wniesiono poprawkę, aby do ustępu e dodać: sumę pozostałą po opędzeniu wydatków a, b, c i d wymienionych podzielić należy na dwie połowy, z których jedna oddaną będzie Wydziałowi nauk przyrodniczo-matematycznych, a druga dwom drugim Wydziałom na pokrycie potrzeb pod e wymienionych.“ Poprawkę tę popierał wnoszący ją pan Alth, oraz pp. Biesiadecki, Warszauer przedstawieniem, że naukowe zadania i publikacje Wydziału nauk przyrodniczych wymagają większych nakładów.

Przeciw téj poprawce przemawiali pp. Dunajewski, Chrzanowski, ks. Jerzy Lubomirski. Przyznawali: że zapewne zadania naukowe i publikacje Wydziału przyrodniczego wymagać będą większych nakładów, a w takim razie Akademja, układająca corocznie swój budżet i rozdzielająca swoje dochody odpowiednio swoim potrzebom, wyznaczy większą kwotę na zadania naukowe i publikacje tegoż wydziału. Ale sprzeczném jest zupełnie z pojęciem, czém winien być statut czyli konstytucja Akademji, aby w statut ten wkładać postanowienie należące całkiem do budżetu. Postanowienie proponowane włożone w statut, krępować będzie Akademję i odbierać jéj prawo rozdzielania corocznie swych dochodów odpowiednio każdorocznym potrzebom. Zresztą dwa inne Wydziały potrzebują także znacznych nakładów, aby spełniać swoje zadania naukowe, bardzo ważne dla narodu i jego oświaty, a nie mogąc znaleźć pomocy w żadnéj innéj Akademji, jak np. ogłaszanie źródeł i dzieł ważnych dla historji polskiéj lub prawa polskiego, poszukiwania historyczne i t. d. Mimo tego, już to z powodu nielicznego zgromadzenia się członków Towarzystwa; już to robiąc dla zgody i harmonji w zgromadzeniu ustępstwo od zasady; już to zważając, że za dwa lata statut ma uledz rewizji, a poprawka wnoszona, która musi w praktyce okazać się niedogodną, usuniętą późniéj zostanie, — przyjęto większością 21 głosów przeciwko 15, poprawkę p. Altha.

Wreszcie po krótkich rozprawach uchwalono dalsze paragrafy tego działu, brzmiące:

„§ 28. Z użycia wszelkiego funduszu, Zarząd Akademji składa corocznie rachunek walnemu prywatnemu Zgromadzeniu (członków Akademji), a odpowiednie sprawozdanie drukiem rozpowszechnia.“

„§ 29. Fundusze ofiarowane szczegółowym komisjom używać się będą (!) wyłącznie na cele tychże komisji, jak w ogólności każdy z funduszów dotąd ofiarowanych Towarzystwu, zatrzyma swoje szczegółowe przeznaczenie.“

„§ 30. Gdyby w przyszłości Akademja rozwiązaną być miała, lub wskazany tym statutem cel jéj naukowy i charakter narodowy uledz miał zmianie, w takim razie, majątek jéj, o ile przejmuje go od dotychczasowego Towarzystwa naukowego, stanie się własnością gminy krakowskiéj, która przy pomocy ówczesnych czynnych i żyjących jeszcze nadzwyczajnych członków Akademji, zwiąże na nowo Towarzystwo naukowe polskie. Sejm krajowy dopilnuje wykonania tego obowiązku. W razie niemożności wykonania tego, pozostały fundusz użyje się na wsparcie uczniów, według uznania ówczesnych czynnych i nadzwyczajnych członków Akademji; dom ze wszystkiemi zbiorami dotyczącemi sztuki i starożytności, stanie się własnością miasta, które urządzi tamże Muzeum miejskie; inne, wreszcie zbiory przejdą do Uniwersytetu Jagiellońskiego.“

Przed rozprawą nad tymi §§. uczynił ks. Jerzy Lubomirski uwagę: że chociaż wielu członków zgromadzenia nie uważają bynajmniéj statutu zaprojektowanego przez komitet Towarzystwa za dokładny i mieliby wiele poprawek do wniesienia, ale popierają przeprowadzenie go, pragnąc przedewszystkiém założenia Akademji, a znając trudności pracy ustawodawczéj w zgromadzeniu nie mającém odpowiedniego takiéj pracy regulaminu.

A nareszcie ostatni V dział statutu zawierający postanowienia dodatkowe i przechodnie przyjęła większość zgromadzenia en bloc na wniosek p. Witego.

V *Przepisy dodatkowe i przechodnie.* „§ 31. Wybór z dotychczasowego Towarzystwa nauk. do Akademji, a zatém zawiązanie się Akademji, nastąpi tym sposobem: Oddział nauk przyrodniczych wybierze z grona swego czterech członków dla wydziału matematyczno-przyrodniczego. Połączone oddziały nauk moralnych tudzież sztuk i archeologji wybiorą ich ośm, po czterech dla wydziałów pozostałych. Obrani tym sposobem, gdy otrzymają potwierdzenie Cesarza, przedstawią mu następnie po ośmiu na każdy Wydział. Połowa z tak przedstawionych Cesarzowi dla każdego Wydziału, zatwierdzona, łącznie z dwunastoma pierwotnymi, zawiąże czynności Akademji.“

„§ 32. Mianowanie pierwszego Prezesa i Sekretarza jeneralnego zastrzega sobie Cesarz. Urzędowanie tego pierwszego Sekretarza trwać będzie jeden rok.“

„§ 33. Bliższy tok czynności określi regulamin, który, jak niemniéj szczegółowe instrukcje dla urzędników, Akademja uchwali na przedstawienie Zarządu, a Minister oświecenia zatwierdzi.“

„§ 34. Po zatwierdzeniu niniejszego statutu, wszelki majątek dotychczasowego Towarzystwa naukowego spisany będzie w trzech egzemplarzach, z których jeden złożony będzie w Archiwum Akademji, drugi przesłany Władzy miejskiéj Krakowa, trzeci Wydziałowi krajowemu.“

„§ 35. Zmiany w niniejszém urządzeniu Akademji mogą być uchwalane dopiero we dwa lata od czasu wprowadzenia go w wykonanie. Do ich prawomocności potrzeba: a) większości głosów wynoszącéj przynajmniéj $^2/_3$ czynnych krajowych członków Akademji; b) zatwierdzenia Cesarza.“

W przyszły czwartek t. j. 23 t. m. odbędzie się jeszcze posiedzenie Towarzystwa naukowego dla odczytania protokółów z poprzednich posiedzeń i dla trzeciego odczytania statutu Akademji.

Gwiazdka Cieszyńska, nr. 46 zawiera: O prowadzeniu metryk w języku narodowym. — Widmo, obrazek z niemiecko-francuzkiéj wojny, przez E. z K. P. (c. d.). — Gospodarstwo i przemysł. — List z księżyca. — Korespondencja ze Lwowa. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Z Cieszyna.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Postęp. — W sobotę dnia 25 listopada dana będzie zabawa tańcująca.

W Przemyślu założyli pp. Janeczek, Wlazłowski, Lisikiewicz i Pilichowski „Towarzystwo zakupna skór.“ Tamtejsza kasa zaliczkowa ułatwiła im to przedsięwzięcie pożyczką 800 złr.

Wypadek. — Właściciel wioski Kapelanka, pod Krakowem, p. Turner, smarując młockarnię przez nieostrożność nie zatamował dobrze ruchu maszyny, któréj koła w skutek tego ciężko go pokaleczyły.

Towarzystwo produkcyjne krawców. — Namiestnictwo zatwierdziło statut towarz. produkcyjnego krawców we Lwowie, a członkowie jego przystępują już do założenia składu.

Za sprawą lwowskiego wydziału powiatowego, zawięzuje się we Lwowie drugie towarzystwo zaliczkowe dla pow. lwowskiego.

Ilustrowany katalog. — Księgarnia *Foesy et Frick* w Wiedniu, wydała katalog wszystkich dzieł, które u niéj na składzie się znajdują, który zarazem mieści w sobie ilustracje okazowe wyjęte z różnych dzieł ilustrowanych. Tym sposobem sam już katalog jest bardzo ciekawym, bo mieści w sobie kilkadziesiąt wybornych ilustracji z najrozmaitszych dzieł, zacząwszy od ilustrowanych książek dla dzieci, aż do ilustrowanych dziejów sztuki, z których podaje między innemi piękny drzeworyt według Delarocha: „Złożenie do grobu Chrystusa“ i Leonarda da Vinci: „Wieczerzę Pańską.“

Prokuratorja praska skonfiskowała nr. 324 i 325 dziennika *Politik.*

Dobra klasztorne w Bessarabji. — *Mosk. Wied.* powiadają, iż *jedenasta* część całéj przestrzeni Bessarabji należy do rozmaitych klasztorów w Mołdawji i Wołoszczyznie. Obszar ogólny tych dóbr klasztornych wynosi 290,666 dziesięcin, w téj liczbie 41,000 lasów, przynoszących rocznego dochodu 890,000 rsr.

Zniesienie niewolnictwa w Brazylji. — Ostatni parowiec przybyły z Brazylji, dostarczył w tym względzie kilku bliższych szczegółów, a mianowicie: Dnia 27 września przyjął senat właściwą ustawę większością 32 głosów przeciw 3, a dnia 28 września podpisała ją księżna-rejentka. Niewolników należących koronie w liczbie 1650 natychmiast puszczono na wolność. Za tym przykładem poszedł zakon Benedyktynów, który 1600 i zakon Franciszkanów, który 28 niewolników uwolnił; są widoki, że inni właściciele niewolników toż samo uczynią. Zakon Benedyktynów obdarzył wyzwolonych niewolników ziemią, by się jako swobodni ziemianie mieli z czego utrzymywać.

Sprostowanie. — We wczorajszéj korespondencji lwowskiéj zaszła fatalna pomyłka druku, zamiast *rezolucjonista*, wydrukowano *rewolucjonista.*

Korespondencja redakcji. — Artykułu księdza *** z Kongresówki p. t. „Uwagi i rady kapłana polskiego i t. d.,“ drukować nie możemy, jakkolwiek podzielamy w zupełności wypowiedziane w nim przekonania i uznajemy potrzebę naglącą reformy w kwestji przez niego poruszonéj. Upośledzone przez hierarchję niejednéj djecezji obywatelskie stanowisko niższego duchowieństwa, zdaniem naszém nie dozna jednakże polepszenia bez podobnéj ze strony tegoż duchowieństwa inicjatywy jaką podjęło w r. 1862 w djecezji, o któréj korespondent wspomina. Artykuły publicystyczne nie zaradzą złemu, a stanowcze żądanie autorów, aby nazwisko ich pozostało tajemnicą, daje tylko pożądaną sposobność ultramontanom do podejrzywania dziennika, że listy pisane na biurku redakcyjném podaje jako głosy duchowieństwa. Listów podobnéj treści, jak wspomniany artykuł i w takimże pisanym duchu, odbieramy bardzo wiele, rzadko z nich jednak możemy zrobić użytek. Żądania zawarte w nich, o tyle mogą mieć wartość, o ile jawnie będą popierane przez jakąś część duchowieństwa. Jakże mamy je drukować, jeźli nam z góry odjętą zostaje możność powołania się na korespondentów i udowodnienia, że to nie nasze wymysły ale rzeczywiste żądania niższego światłego duchowieństwa?

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Roman Tuszowski wł. d. z Medjolanu; Stan. Zakrzeński z żoną wł. d. z Kongresówki; Wład. Malinowski wł. d. z Okszowa; Józef bar. Baum wł. d. z Kopytówki; Feliks hr Roztworowski wł. d. z Warszawy; dr. Karol Hiltbricht adwokat ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Aleks. Kozłowski wł. d. z Podola; Tytus Olszewski wł. d., Florjan Kwaśniewski kup., Juljan Kronenberg kup., z Kongresówki; E. Sosnowski inżynier z Rossji; Bron. Rogalski wł. d. ze Lwowa; Bolesław Tuszyński ob. z Przyłubska.

HOTEL pod ROZĄ. *Przyjechali:* Henryk Berezowski wł. d., O. Abramowicz wł. d., z Rossji; Karol German wł. d., Feliks hr. Romer wł. d., Antoni Jordan wł. d., z Galicji; J. Szuba wł. d. z Warszawy; Tadeusz Sadowski wł. d. z Wrocławia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 20 listop. *(Sprawozdanie tygodn.)* — W ostatnich ośmiu dniach mieliśmy pogodę zmienną. Padał bowiem deszcz i śnieg a w środku tygodnia mieliśmy także dzień pogodny. Drogi krajowe są prawie niedostępne a na drogach łączących terytorjum rossyjskie z koleją pod Podwołoczyskami, ustała prawie komunikacja. Ceny frachtu poszły w skutek tego w górę.

Ruch w handlu towarowym był ożywiony, a mianowicie w handlu manufaktami wełnianemi, których znaczniejsze zapasy odeszły do księstw naddunajskich. Przez Kraków przywieziono w ostatnim tygodniu do Galicji około 2500 centnarów tych artykułów. Fabryka pa papieru w Sasowie otrzymuje tak liczne zamówienia z Wiednia, że nie może wszystkim odpowiedzieć. Fabryka ta wyrabia papier na cygareta, który kupowany bywa przez wiedeńskich kupców i wraca potem z Wiednia z pewnemi zmianami do Galicji. Ponieważ sprzedaż tego artykułu odbywa się po większéj części w trafikach erarjalnych, więc zwracamy ich uwagę na fakt, że handel ten wypadłby daleko korzystniéj, gdyby papier sprowadzały wprost z Sassowa i same zajęły się kartonowaniem. Według obliczeń pobieżnych, trafiki mogłyby na takiéj procedurze zyskać 200%. W handlu spirytusowym nie nastąpiła żadna zmiana, gdyż niewiadomo jeszcze, jaki będzie popyt na targach zagranicznych. Galicja w tym roku zdoła produkcją swoją zaledwie zaspokoić własne potrzeby, więc wywóz spirytusu jest wątpliwym. Za stopień spirytusu płacono 64—65 c. Handel szmatami ożywił się w ostatnim tygodniu w skutek większego popytu z Czech, Morawy i Austrji. Z Galicji wywieziono w ostatnim tygodniu przez Kraków 1200 centnarów szmat. Na chmiel jest jeszcze zawsze znaczny popyt z zagranicy, ale Galicja dawno już spienieżyła swoje zapasy i posiada obecnie tylko tyle, ile potrzeba dla krajowych browarów. Za chmiel z Saaz płacono 230 do 235 zła., za inne gatunki płacono 155—225 zła., wyższo-austrjacki chmiel płacono 110 do 125 zła. W król. Polskiém cena chmielu w przednim gatunku wynosiła 60—70 talarów.

Ruch w handlu zbożowym był ożywiony, ale na targach zapanowała stagnacja dla trudności w dowozie. Zboże wywiezione w ostatnim tygodniu z Galicji, przeznaczone było po większéj części na rachunek dawniejszych zamówień. Zboże w przednim gatunku jest zawsze za granicą poszukiwane a cena jego jest wysoką. W handlu zbożowym wielką czynność rozwija bank krajowy, który, jak się dowiadujemy, niebawem jeszcze większy udział weźmie, gdyż niezadługo zaprowadzoną zostanie komunikacja pomiędzy dworcem kolei Karola Ludwika a magazynem banku. Dla kupców zagranicznych zakupujących wielkie zapasy, bank jest instytucją bardzo dogodną. Z Rossji przywieziono w ostatnim tygodniu do Brodów i Podwołoczysk około 30,000 centnarów zboża. Do Podwołoczysk przywieziono mianowicie dużo pszenicy a do Brodów żyta. Tarnopolski powiat wysłał także wielkie zapasy zboża. Koleją lwowsko-czerniowiecką przywieziono do do Lwowa 16,000 cent. zboża przeznaczonego dla Niemiec. Zachodnie targi galicyjskie wzięły mały udział w wywozie zboża.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 890 sztuk, które wysłano zaraz do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 120 wołów.

Sprawy sądowe.

Sprawa Tobolskiego.

(Ciąg dalszy.)

We środę na przedpołudniowem posiedzeniu sądu, przesłuchanych zostało czterech świadków, to jest Edward Mierzejewski Adam Serafiński, Norbert Hammer i Felicja Olexińska, których zeznania w krótkości podajemy:

Edward Mierzejewski od roku 1857 znał się z Sznagą v. Głowackim i był jego przyjacielem. Sznaga mówił przed nim, iż ma do 40,000 złr., chciał za te pieniądze kupić wieś Prussy lub inną, albo dom w Krakowie, na ulicy Szewskiéj lub Wolskiéj. Pieniądze te zebrał będąc 20 lat pełnomocnikiem w Wodzisławiu. Po powrocie z Paryża, Sznaga mówił, że wydał wiele pieniędzy, lecz nie potrzebuje ich pożyczać, bo mógłby dostać pieniądze od Linka z Komarna, lub od Helcla bankiera. Radził się Mierzejewskiego czy może pożyczyć Tobolskiemu 10,000 złr. lub więcéj, żądane przez tegoż na postawienie piętra, lecz Mierzejewski mu odradzał, aby Sznaga nie miał potem kłopotów. Przebywając Mierzejewski prawie codziennie ze Sznagą, wie, iż tenże przed śmiercią nie spowiadał się, oraz iż nie znał ks. Brzechfy lub innego księdza jako nietutejszy.

W sierpniu 1867 roku, pewnego dnia stróż z hotelu warszawskiego, przyniósł Mierzejewskiemu kartkę pisaną przez Sznagę, iż jest bardzo chorym i prosi go do siebie. Mierzejewski przybywszy pod nr. 10 tego hotelu, zastał Sznagę sinego i bezprzytomnego, mogącego tylko wymówić wyrazy: „ulgi, ratunku“ i rękami coś pokazującego. Byli tamże Tobolski, doktorowie Szewczyk i Warszauer oraz felczer Janicki. Udzielany ratunek był bez skutku i Sznaga wkrótce umarł, ciało jego wyniesiono na cmentarz obwinięte w skórę łosiową zdjętą z łóżka i w dywan jego. Ponieważ Janicki żądał zapłaty za stawianie baniek, a Tobolski wynagrodzenia za numer, zaczęto w obecności przybyłego komisarza Zajączkowskiego szukać pieniędzy. Doktór Warszauer dostrzegł leżący za piecem na ziemi pugilares Sznagi, w którym znalazło się 53 złr. gotówką i cztery kupony po 60 rubli od listów zastawnych Król. Pol. Gotowiznę wziął Mierzejewski na koszta pogrzebu a drugiego dnia kupony od komisarza Zajączkowskiego w tymże celu. W numerze był kuferek otwarty a drugi kufer większy również otwarty, obejmujący garderobę i bieliznę Sznagi, przyniesioną wówczas z dolnego mieszkania Tobolskiego. Kupony zmienił Mierzejewski za 387 złr. 60 cent. u wekslarza Loviego, a numera kuponów zanotował, które potem okazały się zgodne z numerami listów zastawnych, objętemi specyfikacjami Sznagi, znalezionemi w jego papierach przez notarjusza Muczkowskiego trudniącego się pertraktacją spadku. Gdy Głowacki brat nieboszczyka zgłosił się późniéj do Mierzejewskiego, ten mu dał numera kuponów i dowiedział się od niego, że listy zastawne z tychże numerów posiadał ks. Brzechfa.

Wreszcie skórę i dywan, według oświadczenia grabarzy, zabrał Tobolski, czy je zaś przywłaszczyła sobie Karolina Breitel nie wie, oraz czy ją kto do wzięcia tych rzeczy upoważnił. Skóra i dywan odebrane Breitlowéj i w depozycie sądu będące, nie są te same jakie posiadał Sznaga.

Zeznaniu temu Mierzejewskiego zarzucił Tobolski nierzetelność, co do okoliczności dotyczących kufra, pugilaresu i zabrania skóry z dywanikiem, oraz pożyczki od Sznagi żądanéj, gdyż kufer znajdował się w numerze, a nie na dole, pugilares leżał na szyi pieca, nie na ziemi, skórę i dywanik wzięła Breitlowa, pożyczki zaś pieniędzy Tobolski od Sznagi nie żądał.

Breitlowa odwołała się do swego poprzedniego zeznania, a ks. Brzechfa nic nie miał do nadmienienia przeciwko zeznaniu Mierzejewskiego.

Drugi świadek Adam Serafiński, przy odwołaniu się do wykonanéj poprzednio przed sądem przysięgi zeznał:

Że w maju 1870 r. przyszedł do niego pracującego wówczas w kasie zbiorowéj Tobolski z karteczką obejmującą numera kuponów obligacji indemnizacyjnych, między którémi był nr. 12106 przez sąd już zakwestjonowany, mówiąc, że to nie jest jego, tylko mu został przysłany od kogoś z prowincji, a nadto miał karteczkę z innymi kuponami, kuponów jednak nie pokazywał, lecz dla spóźnionéj pory nic już w kasie załatwionem być nie mogło.

Gdy wstąpili do handlu na piwo, Tobolski pytał się Serafińskiego o manipulację przy wymianie podobnych kuponów i czy właściciel ich koniecznie ma być podpisanym, tudzież czy która z obligacji na kartce wypisanych, nie została wylosowaną. Serafiński objaśnił go, iż kto kupon przyniesie, to go podpisuje i pieniądze odbiera, oraz że obligacje nie były wylosowane. Chciał także powziąść wiadomość, czy w księgę zapisują się numera kuponów, na co Serafiński mu oświadczył, że to miejsca niema. Na drugi dzień Serafiński przekonał się w kasie, iż kupon od obligacji nr. 12,106 był już zrealizowany poprzedniego dnia, a na nim znajdowało się nazwisko Karoliny Breitel, lecz kto go do kasy przyniósł nie wiadomo. Dawniéj zaś żona Tobolskiego bywała w kasie i kupony wymieniała.

Tobolsk przeciwko temu zeznaniu świadka, nie miał zarzutów, objaśniał tylko, iż wypytywał się tegoż świadka o przytaczane okoliczności, bez żadnego celu w potocznéj rozmowie w handlu, że obligacja z nr. 12,106 była Breitlowéj, a inne Tobolskiego; czy mówił do świadka, że kupon dostał z prowincji nie pamięta, lecz nadmienia, że raz nadesłano mu pocztą list zastawny, który tegoż dnia po otrzymaniu zmienił w kantorze Helcla, a nazwiska osoby, która mu list ten nadesłała nie przypomina sobie.

Karolina Breitel przyznała, iż podpis jéj imienia i nazwiska położony był na kuponie przez Norberta Hammer.

Trzeci świadek Norbert Hammer zeznał, że Karolinę Breitel znał i że ta mu mówiła, iż jeżeli się z nią ożeni, to może mu dać do interesu 1500 złr., gdy jednak świadek dowiedział się o jéj niemoralności, zerwał z nią stosunki. Poprzednio zaś w maju 1870 roku, dała mu do zmiany kupon od obligacji mówiąc, iż go dostała od gościa hotelowego. Hammer podpisawszy kupon nazwiskiem Breitlowéj, zmienił go w kasie i pieniądze jéj odesłał. Sama Breitlowa nie przyznawała się przed Hammerem do posiadania pieniędzy, twierdziła tylko, że je mieć może, ale siostra jéj Omowa mówiła do świadka, że Breitlowa dostała pieniądze od Tobolskiego za to, aby milczała, iż on zabrał je jakiemuś panu w hotelu.

Czwarty świadek Feliksa Oleksińska zeznała, że lubo przez dwa lata służyła za kelnerkę w hotelu Pollera razem z Breitlową, a potém przez parę miesięcy z nią mieszkała w hotelu Rossyjskim, — Breitlowa przecież nigdy się z niczém przed nią nie zwierzała, tylko mówiła, że była w stosunkach miłosnych z Tobolskim, z powodu których, gdy raz Breitlowa była w gniewie na niego, mówiła do świadka, że „jeszcze u jéj nóg będą się czołgać (czy oboje Tobolscy, czy jedno z nich, świadek dobrze nie pamięta), przyczém nikt nie był.

Drugą razą świadek znalazł na stole u Breitlowéj wezwanie sądowe i Breitlowa na zapytanie, coby to znaczyło, oświadczyła, że ją powołują do sądu w sprawie o zaginienie pieniędzy jakiemuś panu zmarłemu w hotelu Tobolskiego, przyczém wyrzekła te słowa: „raz ich przecie chwyciło, wszystkich, których szukają, mają w rękach, a nie wiedzą, kto to zrobił.“ Wyrazów tych dobrze Oleksińska nie zrozumiała i nie pytała się o ich objaśnienie. Daléj zeznała, że Józefa Omowa, znana Oleksińskiéj, przyszła raz do niéj zmartwiona mówiąc, że wie o miłostkach Tobolskiego z Breitlową, że Breitlowa pokazywała Omowéj obligację na 1500 złr., zwierzywszy się przed nią, iż po śmierci Konstantego Sznagi znalazła za komodą paczkę papierów, którą oddała Tobolskiemu, a za milczenie o tém dostała od niego obligację. Omowa narzekała przed Oleksińską, że Breitlowa nie chce jéj nic dać, chociaż ma pieniądze; ma więc zamiar iść do księdza Jasińskiego lub do ks. Brzechfy, albo napisać list z doniesieniem, że wie o wszystkiém, aby tym sposobem dostać jakie wsparcie. Miała także Omowa zamiar udać się do zakonnic na Smoleńsku i wyjawić im wszystko w przekonaniu, że one, jako duchowne, ostrzegą księży i wyjednają dla niéj jakie wynagrodzenie. Wieczorem tegoż dnia mówiła, że już za późno, bo Tobolscy aresztowani. Omowa nadmieniała, że ksiądz Jasiński, brat Tobolskiéj jest głównym winowajcą, a ks. Brzechfa był tylko pośrednikiem. Powiedzieć jéj to miała Breitlowa, objaśniając, iż nie chciała wziąć od Tobolskiego nic z pieniędzy, które Sznaga posiadał, aby się nie wydało; Tobolski więc kupił jéj obligacją.

Wreszcie Oleksińska objaśniła, że nie chciała wierzyć temu, co od Omowéj słyszała, wiedząc, iż Breitlowa nie ma innych pieniędzy, jak tylko własne, z oszczędności uzbierane, oraz, iż Omowa wspomniała, iż radziła Breitlowéj, aby doniosła o wszystkiém sądowi, lecz Breitlowa odpowiedziała: „co się stanie z Tobolskim — ma żonę i dzieci, cały majątek poszedłby w niwecz, — o tém ani wspomnę“ i zaczęła płakać.

Anna Róża Kestenberg mówiła do Oleksińskiéj, iż Norbert Hammer dlatego zerwał stosunki z Breitlową, bo ta ma jakieś podejrzane pieniądze, od Breitlowéj zaś nigdy Oleksińska o tym interesie nie słyszała.

Na takie zeznanie Oleksińskiéj, Tobolski oświadczył, że to wszystko są plotki niczém niewsparte.

Breitlowa zaś objaśniała, że żaliła się przed Oleksińską, iż ją ludzie niewinnie pomawiają o stosunki miłosne z Tobolskim; jeżeli zaś wówczas powiedziała w żalu jakie wyrazy, to te stosowały się do innych osób, a nie do Tobolskich. Okoliczności zaś opowiedziane przez Omową, Breitlowa uważała za zmyślone.

Wreszcie sąd postanowił nie odbierać przysięgi od Oleksińskiéj aż do przesłuchania Omowéj.

Na posiedzeniu popołudniowém tegoż samego dnia sąd słuchał dalszych świadków, z których Józefa Omowa, jako siostra obwinionéj Breitlowéj, korzystając z dobrodziejstwa prawa, prosiła o uwolnienie jéj od zeznawania, w skutek czego sąd postanowił niesłuchać jéj co do faktów dotyczących Breitlowéj, lecz tylko przyjąć od niéj zeznanie co do innych obwinionych. Treść złożonego zeznania jest następująca:

Konstantego Sznagi Omowa nie znała. O jego śmierci i funduszach, oraz czy się spowiadał, niemniéj kto jest sprawcą kradzieży majątku jego i czy w tém mieli jaki udział Tobolski lub ks. Brzechfa, Omowa nie wie i o tém przed nikim nie mówiła. Oleksińską zna, lecz całemu zeznaniu jéj zaprzecza, nadmieniając, iż Oleksińska radziła jéj, aby poszła do ks. Jasińskiego z żądaniem, żeby jéj dał ze 200 rsr. U zakonnic na Smoleńsku bywała, lecz o interes dotyczący kradzieży wspomnionéj, ich się nie radziła, bo o tymże nic nie wie.

Stawianie naoczne Oleksińskiéj i Omowéj nie odniosło skutku, bo każda z nich przy swojém obstawała.

W tém miejscu przytoczyć wypada zeznanie dwóch zakonnic ze Smoleńska, uwolnionych przez sąd od stawania dla udowodnionéj świadectwem lekarskiém słabości, które to zeznania sąd Omowéj odczytał: Marja Kunegunda Kłobukowska przełożona zeznała: iż kobietę Omową zna, bo ta przychodziła do klasztoru i dziecko swe tamże umieściła. Przyszła ona także na wiosnę 1870 r. i w obecności Róży Kłobukowskiéj mówiła, że jest zakłopotaną co do kradzieży spełnionéj w hotelu jakiemuś zmarłemu tam panu, prosiła więc o radę, któréj przełożona nie chciała jéj udzielić, ani żadnych szczegółów, mianowicie o księżach, od niéj słyszeć.

Róża Kłobukowska zeznała: jako słyszała od Omowéj przy jéj bytności w klasztorze na wiosnę 1870 r., że ktoś zwierzał się przed nią w czémś o jakąś zbrodnię, lecz Róża Kłobukowska nie słuchała jéj, mówiąc, aby przyszła na drugi dzień; gdy jednak przełożona zakazała wdawać się w tę sprawę, Omowa miała sobie oświadczone, aby poszła do spowiedzi.

Po odczytaniu tych zeznań i przyznaniu Omowéj, że mówiła z zakonnicami o zbrodni, znanéj jéj ze słyszenia, sąd postanowił odebrać przysięgę od Oleksińskiéj, którą też ona wykonała.

Świadek bankier Ferdynand Epstein, wykonawszy poprzednio przed referentem przysięgę, zeznał:

Że d. 25go lipca 1868 r. ks. Brzechfa zmienił u niego dwa listy zastawne król. polsk., każdy po 3000 rubli z kuponami i wziął za nie gotowiznę, po 3603 złr. 15 c. za jeden, przyczém Epstein objaśnił ks. Brzechfę, że może mieć większą korzyść z obligacji indemn. niż z listów zastawnych. Na trzeci dzień, to jest dnia 27 lipca 1868 r., ks. Brzechfa zmienił trzeci list zastawny takiéjże wartości, za który otrzymał pięć obligacji indemniz. po 1000 złr., a resztę gotówką. Kupony były przy nich listopadowe, a numera ich były: 12103, 12104, 12105, 12106 i 12107. Późniéj kupony od tychże obligacji, oprócz nr. 12106, były dane do kantoru Epsteina dla wymiany w kasie, lecz przez kogo, niewiadomo.

Obok takiego zeznania, bankier Epstein na zapytania adwokata Jakubowskiego oświadczył: że zwyczajem jest bankierów zwracać uwagę stron na korzyść, jaką które papiery przynoszą, że dla bankierów jest korzystniéj dawać papiery zamiast gotówki i że posiadanie przez kogo kuponów nie dowodzi posiadania także obligacji, bo kupony mają kurs jak gotowizna.

Przeciwko zeznaniu Epsteina, ksiądz Brzechfa nie miał nic nadmienić, wymawiając się niepamięcią co do sprzeczności.

Dalszy świadek bankier Stanisław Feintuch, wykonawszy już poprzednio przysięgę, zeznał:

że według ksiąg w kantorze jego utrzymywanych, ks. Brzechfa w dniu 25 lipca 1868 r. sprzedał mu list zastawny król. polsk., oznaczony nr. 202,623, wartości 3000 rubli, za który otrzymał dwa takież listy zastawne po 750 rubli i gotowizną 1836 złr., co odpowiadało sumie 1200 rubli, zkąd wnosić można, że przy sprzedanym liście zast. był kupon wartości 60 rubli, bo ks. Brzechfa żądał wymiany w połowie na listy zastawne, a w połowie na gotowiznę.

Na zapytania adwokata Jakubowskiego świadek dodał: iż interesem jest bankierów zachęcać strony, aby papiery kupowały, iż w jego kantorze kupony nie zapisują się do ksiąg jako uważane za gotowiznę, iż wreszcie często się zdarza, że bankierowie i osoby prywatne miewają kupony od papierów, których nigdy nie widzieli.

Obwinieni nie mieli nic przeciwko zeznaniu bankiera Feintucha.

Następny świadek dr. Warszauer zeznał: że w r. 1867 Mierzejewski przyprowadził do niego jakiegoś pana, ulegającego cierpieniom dychawicznym; przepisał mu więc świadek kąpiele w Swoszowicach. W kilka dni, gdy tenże pan w hotelu Warszawskim zachorował, dr. Warszauer na żądanie Mierzejewskiego pojechał z nim do tegoż. Tam przy chorym był dr. Szewczyk i felczer Janowski stawiający bańki. Chory już dogorywał i wkrótce umarł, ale śladów otrucia nie było. Na prośbę Mierzejewskiego doktor Warszauer został w numerze aż do przybycia komisarza Zajączkowskiego. Pierwéj jednak zajęto się szukaniem pieniędzy i Breitlowa znalazła za piecem portmonetkę, w któréj było pięćdziesiątkilka złr. gotówką i cztery kupony od listów zastawnych król. polskiego.

Po przybyciu komisarza przejrzano rzeczy znajdujące się w jednéj walizie, będącéj w numerze i w drugiéj przyniesionéj z dołu, rzeczy te składały się z odzieży, bielizny, zegarka i kosztowności. Komisarz to przejrzał i opisał, oraz dał Mierzejewskiemu gotowiznę z portmonetki na koszta pogrzebu. Specyfikacje numerów listów zastawnych były podobno w torbie podróżnéj lub w walizie, a w portmonetce przekaz bankiera Helcla na Paryż, co do sumy 2000 złr. jak się zdaje. Czy waliza przyniesiona z dołu była zamkniętą lub otwartą, świadek nie pamięta. Widział on piękną skórę łosiową użytą do okrycia ciała nieboszczyka, lecz tożsamości téj skóry uznać nie może, o dywanie sobie nie przypomina, zapewnia tylko, że nie upoważniał Breitlowéj do wzięcia skóry i dywanika.

Czy chory spowiadał się, świadkowi niewiadomo, zgon zaś jego nastąpił między godziną 9 a 10 zrana.

Po takiém zeznaniu Tobolski zwracał uwagę świadka, że walizy z dołu nie przynoszono, lecz ta stała w numerze; świadek zaś obstawał przy swojém, jeżeli go pamięć nie myli; Breitlowa zaś powtórzyła swe twierdzenie co do skóry i dywanika, utrzymując, że są te same.

Dr. Warschauer przysięgę wykonał.

Dalszy świadek Tomasz Adam Janicki poświadczył, iż Tobolski wezwał go do chorego gościa p. Sznagi, który mu był znany z widzenia. Obecny tam dr. Szewczyk kazał przystawić bańki, a za przybyciem doktora Warschauera oddalił się, Sznaga zaś wkrótce potém umarł. Świadek żądał zapłaty za bańki, zajęto się więc szukaniem pieniędzy. Nadeszła Breitlowa i przystąpiwszy do pieca, oddała pugilares, który czy leżał za piecem, czy był przez Breitlową przyniesiony, świadek nie dostrzegł, a otrzymawszy zapłatę, odszedł. Nadmienia, iż Sznaga leżał na skórze łosiowéj porządnéj, lecz czy ta sama jest w sądzie, świadek nie wie. W numerze były różne przedmioty, a między temi jeden kuferek skórzany, drugiego kuferka świadek nie widział i przy nim go nie wnoszono.

Obwinieni nic nie przytaczali przeciw powyższemu zeznaniu.

Następny świadek notarjusz Muczkowski, który z polecenia sądu zajmował się spisywaniem inwentarza pozostałości Sznagi, w obszerném swém zeznaniu objaśnił, w jaki sposób czynności téj dopełnił i z czego składała się ta pozostałość, a mianowicie, iż była garderoba, bielizna i kosztowności, oraz depozyt odebrany od bankiera Helzla, zgodny z specyfikacjami spisanemi przez Sznagę, a znalezionemi w jego papierach. Brakowało zaś pięciu listów zastawnych królestwa polskiego, których numera obejmowały te specyfikacje, odpowiadające numerom kuponów w pugilaresie znalezionych. Wartość brakujących listów zasta. wynosiła 15000 rubli. Nadto znajdował się oblig na sumę 2500 rubli należne od Borzęckiego i różne rewersa. Do świadka w interesie pozostałości zgłaszali się w różnych czasach: Borzęcki, z którego córką miał się Sznaga żenić; Franciszek Link z Komarna, który na zasadzie listu Sznagi, zapisującego mu majątek, chciał majątek ten odzyskać, nie dla siebie, lecz dla jakiéjś kobiety z Polski, z którą Sznaga miał dzieci; zgłaszali się także dwaj Sznagowie, mieniący się braćmi zmarłego, wreszcie Ignacy Głowacki urzędnik, który jako wylegitymowany brat zmarłego, otrzymał od sądu w Komarnie przyznanie spadku, dla siebie, dla drugiego brata i matki nieboszczyka. Bywał także u świadka Mierzejewski, który z pugilaresu dyktował mu numera czterech kuponów, danych na koszta pogrzebu.

Zeznanie powyższe notarjusz Muczkowski przysięgą stwierdził.

Słuchanie dalszych świadków odroczono do dnia następnego.

Wiadomości telegraficzne.

Berno 21 listopada. Namiestnik hr. Thun powołany został telegrafem do Wiednia i odjechał natychmiast pośpiesznym pociągiem.

Peszt 21 listopada. W liście z Zagrzebia powiada *Naplo*, że Kroaci porozumieli się z wszystkiemi Słowianami i chcą rozpocząć działanie przeciw Węgrom; Serbja poprze całą siłą Słowian południowych. Suhaj chce z stronnictwa narodowego wytworzyć stronnictwo pośrednie.

Praga 21 listopada. Zjazd federalistów skończył się z powodu nielicznego udziału zaproszonych, na prywatném porozumiewaniu się i naradach w pałacu hr. Nostitza.

Zagrzeb 21 listopada. Słychać, że znakomitsi członkowie stronnictwa narodowego porozumiewają się w Wiedniu przez pośrednika z hr. Lonyayem. Zyskano już podobno podstawę do zgody. Na tutejszy zjazd unionistów przybyło około 100 osób, w znacznéj części urzędnicy komitatowi.

Zagrzeb 21 listopada. Zjazd unionistów wybrał przewodniczącym swoim dyrektora skarbowego Vakanovica, sekretarzem radcę sekcyjnego Herovica. Ułożenie programu stronnictwa przekazano komisji złożonéj z 11 członków. Organizacja stronnictwa przyjdzie także pod obrady. Minister Pajacevics był obecny na posiedzeniu.

Karlsruhe 21 listopada. W. książę zagaił sejm mową tronową.

Berlin 21 listopada. Sejm rzeszy niemieckiéj przyjął w drugiém obradowaniu budżet marynarki. Minister wojny Roon oświadczył przy téj sposobności, że rząd myśli tylko o utworzeniu potęgi morskiéj drugiego rzędu.

Uchwalono także podwyższenie płac wszystkich urzędników o $16\frac{1}{2}$ od sta.

Rzym 19 listopada. Udało się podobno przedstawieniom hr. Harcourta skłonić papieża, by porzucił myśl przeniesienia się do Francji.

Rzym 21 listopada. Gailard, nowo mianowany poseł przy dworze włoskim, przybędzie dopiero w połowie grudnia do Rzymu. Czynią wielkie przygotowania do otwarcia sejmu włoskiego.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 22 listopada.

ρ. Wiadomość dzisiej szych dzienników tak stanowczo wypowiedzianą o blizkiéj nominacji Auersperga, dobrze zrobicie, jeżeli przyjmiecie z wielką ostrożnością. Tutejsze koła centralistyczne, nie mogą się doczekać chwili nominacji Auersperga, bo wiedzą, że gabinet ten utorowałby im drogę powrotu do władzy. Z pośpiechem też zebrali się koryfeusze centralistów i uchwalili rezolucję: że wszelkiemi siłami popierać będą gabinet Auersperga. Organa zaś ich rozgłaszają nominację księcia jako fakt dokonany i wymieniają już przyszłych kolegów jego w ministerstwie.

Tymczasem rzecz nie jest jeszcze tak skończona jakby to przedstawić chcieli. Dotychczas Auersperg tyle tylko postąpił jak przeszłego tygodnia Kellersperg. Zawezwany przez cesarza do przedłożenia programu swego, przedłożył ten program, czy tenże jednak przyjętym zostanie to jeszcze kwestja. Zależy to głównie od hr. Andrassy'ego, który nie wiem czy zechce się rzucić w objęcia centralistów.

Zjazd delegacji naszéj, uważają tutaj za chybiony, gdyż mając głównie na celu układy z Kellerspergiem, komitet zjazdu ubezwładniony jest wobec Auersperga. Zresztą cóż znaczą dzisiaj układy komitetu tego z Auerspergiem, który jutro może podzielić los Kellersperga. Delegacja nasza, jeżeli chciała wywrzeć wpływ jakiś na powołanie przyszłych ministrów, powinna była nie z Kellerspergiem a dziś z Auerspergiem szukać styczności — ale z Andrassym, od którego ostatecznie zawisła nominacja przyszłego gabinetu. Z hr. Andrassym jednak komitet zjazdu zaledwie przez p. Grocholskiego ma niejaką, bardzo mało znaczącą styczność.

Nie możemy wierzyć, aby delegacja nasza wchodziła w porozumienie z ks. Auerspergiem; ani też jeszcze nie podzielamy pewności dzienników wiedeńskich co do blizkiéj nominacji Auersperga. Jeżeliby zaś rzeczywiście korona serjo o Auerspergu myślała, delegacja nasza powinnaby użyć wszelkiego wpływu jaki mieć może w celu zapobieżenia téj grożącéj nam recydywie centralistycznéj. Za co innego nie możemy uważać gabinetu Auersperga i powtarzamy: wolimy tysiąc razy prowizorjum dzisiejsze niż taki gabinet.

Jakakolwiek dziś z Niemiec przychodzi wiadomość, czy o pracach sejmu rzeszy, czy o mowie tronowéj księcia badeńskiego, czy o usposobieniu rady związkowéj wszystkie one noszą jedną cechę usiłowań skierowanych ku zjednoczeniu państwa niemieckiego w jedną silną całość.

Przy sposobności dyskusji nad etatem marynarki w Berlinie rzekł między innemi minister wojny Roon: że Niemcy nie pragną na morzu jak tylko być mocarstwem drugorzędnym.

Szkoda tylko, że świat wie o tém, iż pragnienie Prus rośnie w miarę wzrostu potęgi — niechaj cesarstwo dziś zostanie drugorzędném państwem na morzu, wkrótce zapragnie ono być pierwszorzędném.

Król włoski odbył wjazd do nowéj swéj stolicy. — O wyjeździe papieża do Francji nic jeszcze stanowczego nie słychać; ma on nastąpić w dniu otwarcia parlamentu włoskiego.

Ostatnie telegramy.

Bern 22 list. Rada narodowa postanowiła, że związek może w drodze ustawodawczéj wydawać przepisy tyczące się górnictwa z uwzględnieniem artykułu 30. poręczającego wolność handlu i przemysłu.

Bern 22 listopada. Pomocnicy zegarmistrzowscy podają do wiadomości, że ponieważ pryncypałowie nie przyjęli ich żądań, w dniu 1 grudnia otworzą własne warsztaty.

Słychać, że mianowanie Soscha ministrem marynarki jest już postanowione.

Karlsruhe 22 list. Wielki książę przyjmował dzisiaj reprezentantów Bawarji, Hesji, Wirtembergji i Włoch, którzy odwołani zostali, na posłuchaniu pożegnalném. —

Zagrzeb 23 list. Na zgromadzenie unjonistów przybyło przeszło 200 uczestników. Zgromadzenie wybrało komitet, który ma zadanie, aby projekt organizacji stronnictwa unjonistów rozszerzyć po całym kraju. Trwałe ukonstytuowanie się stronnictwa unjonistów uważają za zapewnione.

Peszt 23 list. Posiedzenie izby niższéj. Minister spraw wewnętrznych odpowiada na interpelacje względem mianowania nie-Serbów nadżupanami w Nowym Sadzie i Zomborze, jakoteż względem zakazu owacji dla Miletitsa. Co się tyczy nominacji nadżupanów, mianowanie tychże jest prawem korony, zresztą nastąpiły nominacje te w duchu ustawy narodowościowéj. Co się tyczy Miletitsa, zamierzono robić demonstracje, któreby były wywołały kontrdemonstracje; jako minister nigdy nie może scierpieć demonstracji, które mają za cel szerzenie nienawiści rasowéj. Pawlowics (interpelant) uprasza, aby mu wolno było nazajutrz replikować ministrowi, na co izba zezwala.

Pester Lloyd donosi o zjeździe delegacji: Uchwalono następujące punkta: Pozostawienie ministra dla Galicji; zaprowadzenie języka polskiego do szkół i urzędów; odpowiedzialność ministra dla Galicji przed sejmem galicyjskim; pomnożenie liczby delegatów galicyjskich.

Bruksella 23 listopada. Podczas dzisiejszego posiedzenia izby miały miejsce przed parlamentem a następnie przed pałacem królewskim groźne demonstracje; zgromadzone tłumy ludu wołały: niech żyje rok 1857! niech żyje Bara! precz z ministerstwem! niech żyje król! Żądano dymisji gabinetu. Starania burmistrza, aby tłum się rozszedł, były bezowocne: dopiero za nadejściem ajentów policyjnych, tłum rozszedł się szemrając, ale bez dalszego zaburzenia pokoju.

Kursa. — Wiedeń 23 listopada godz. 2. Akcje kredytowe 307.20. — Lombardy 201.90. — Losy z 1860 r. 101.20. — Losy z r. 1864 142.25. — Akcje franko-austr. 123.30. — Napoleony $9.31\frac{1}{2}$. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 259.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 170.25. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165.75. — Akcje banku 816.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 105.75. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 67.95. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 191.50. — Akcje anglo-banku 275.50. — Akcje kolei rząd. 397.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 179.—. — Akcje kol. Rudolfa 167.50. — Akcje kolei pardubickiéj 181.—. — Akcje kolei północ. 213.50. — Tramway 228.—. Akcje banku budowy 93.20. — Akcje kolei wschodniéj 126.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 186.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 96.—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się zawiadomienie o nowo otworzyć się mającym z dniem 1 grudnia r. b. „Biurze zleceń pod firmą A. P. Świerczewski i Spółka.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 23 listopada.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 0.28	76 50	75 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —157	74 75	73 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —197	84 50	83 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —166	87 50	86 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —2.08	89 —	87 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 136	89 25	88 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły— 2.36	91 25	89 25
Akcje kolei Kar. Ludwika	262 —	258 —
„ „ Czern.-Jassy..	171 —	168 50
„ banku dla handlu i przemysłu 80......	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	97 —	95 —
Losy prem. węgierskie..	101 50	98 50
Losy m. Stanisławowa....	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie..	118 —	116 5
Srebro polskie stare......	103 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	1 90	1 82
Ruble papier. rossyjskie ..	161 —	160 —
Talary pruskie	175 50	174 —
Dukat obrączkowy	5 60	5 50
20-frankówka............	9 35	9 23
Półimperjał rossyjski.....	— —	— —
WIEDEN, 22 listopada.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	58 20	57 10
„ „ w srebrze 5%	68 10	68 —
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	289 50	288 50
„ „ 1839 1/5 „ 100	289 50	288 50
4% rząd. 1854 „ 250	92 50	92 25
5% „ 1860 całe „ 500	101 —	100 75
5% „ 1860 1/5 „ 100	115 50	115 —
Rząd. „ 1864.......100	144 —	143 50
Como Renten za 20.....	25 —	24 50
5% Donau Regul. za 100	95 25	95 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węgier. poż. premiow. 100	100 —	99 50
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	68 30	68 10
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	187 25	186 75
Clary..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	97 50	97 —
Keglewicza.... na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 —	32 —
Palfy ..... na 40 „ mk	29 —	28 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	16 —	14 —
Salm ..... „ 40 „ mk.	43 —	42 —
St. Genois „ 40 „ mk.	32 50	31 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 50
Tryestu.... „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein.. „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.....5%	74 —	73 25
„ galicyjskie	75 75	75 25
„ siedmiogrodzkie	77 —	75 50
„ węgierskie	80 25	79 75
Ind. węg. z klauz. 1867	79 25	78 75
Poż. kol węg. sr. 5% sz.120	109 60	109 40
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	277 50	277 —
Anglo-hungaria „ 80 „	96 50	96 —
Boden Credit austr. 80 „	264 —	262 —
„ „ węg. 80 „	137 50	137 25
Centralbank austr. 80 wa.	57 —	55 —
Credit Anstalt „ 160 „	309 50	309 30
Depositenbank „ 80 „	79 —	78 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	973 —	970 —
„ bank czeski 100 „	148 —	146 —
Franco austr.... 80 „	124 40	124 20
„ węgierskie 80 „	97 50	96 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	202 50	202 —
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	123 —
Nationalbank..........	824 —	822 —
Unionbank.. za 200 „	268 —	267 50
Vereinsbk austr. 80 „	105 75	105 25
Verkehrsbank .. 200 „	192 50	191 50
Wechslerbk wied. 80 „	185 —	184 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	98 50	97 50
Wien. Bnk Verein 80 „	234 —	233 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	186 50	186 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	145 25	144 75
„ Westbahn 200 „	263 —	262 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	178 50	178 —
Elisabeth .... 200 mk.	250 —	249 50
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	212 —	211 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2137 —	2132 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	212 —	211 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	260 —	259 75
Kaschau Oderberg 200 wa.	192 25	191 75
Lemb. Czern. Jassy 200 „	171 —	170 50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	136 50	135 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	81 —	80 —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	224 50	224 —
„ lit. B. „ 200 „	188 —	187 75
Praga-Dux „ 150 „	115 25	114 75
Rudolfbahn „ 200 „	169 25	168 75
„ na 162 „ 80 wa.	— —	— —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	179 50	179 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	397 —	396 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	202 25	202 —
Süd-nord Verbind. 200 mk.	182 25	181 75
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn ...... 200 wa.	254 —	253 —
Tramway wied. .. 200 „	228 50	228 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	162 50	162 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	165 —	164 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	122 75	122 25
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	99 70	99 50
„ Wied. ... 80	123 75	123 25
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	32 50	31 50
Hotel Wied........ 200	236 —	234 —
Inneberg hut....... 100	134 —	133 —
Masz. cegiel. wied... 200	57 —	54 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	83 25	82 75
Schlöglmühle Pap... 80	94 —	93 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	104 80	104 60
„ „ 33 lat los 5% wa.	87 —	86 50
Centr. Bd. Cred. 40 $5\frac{1}{2}$%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	75 —	73 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 25	88 75
„ Bank. Włoś.... 6%	91 —	90 50
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	89 10	88 90
Oest. Hypoth. 10 rocz. $5\frac{1}{2}$	95 50	95 —
„ „ 50 „ $5\frac{1}{2}$	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred.... $5\frac{1}{2}$%	89 50	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	93 —	92 75
Böhm. Nordbahn 5% „	102 50	102 —
„ Westbahn 5% „	93 50	93 —
Elisabeth .... 5% „	— —	95 50
„ 1869 — 70 5% „	102 50	102 30
Ferd. Nordbh m.k. 5%	90 50	90 25
„ „ w. a. 5%	87 50	86 50
„ „ „ 5% sr.	106 25	105 75
Franz. Josef „ 5% „	100 25	100 —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 50	105 —
„ II. em. „ 5% „	101 —	100 75
„ 1871. III. „ 5% „	98 40	98 20
Kasch. Oderb. „ 5% „	92 90	92 70
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 75	79 50
„ II. 1867 „ 5% „	90 50	90 —
„ III. 1868 „ 5% „	84 90	84 70
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	87 75	87 50
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100 50	100 25
Rudolfbahn „ 5% „	91 10	90 50
Siebenbür. I. „ 5% „	91 10	90 80
Staatsbahn 500 fr. szt	136 25	135 75
Südbahn (Lombardy) „	111 50	111 —
„ złr. 200 5% sr.	93 —	92 80
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	97 —	96 50
Theissbahn..„... 5% „	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	88 75	88 50
„ Nrdost 300 5% „	87 40	87 20
„ Ostbhn 300 5% „	87 75	87 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. $3\frac{1}{2}$%	98 95	98 85
Hamburg „ $2\frac{1}{2}$ „	86 90	86 90
Londyn „ 2 „	117 25	117 10
Paryż „ 5 „	45 45	45 35
Monety:		
Dukat ważny.........	5 60	5 58
20 frank. austr........	— —	— —
„ francuz......	9 33	9 31
Srebro..............	117 75	117 —
Talar pruski	175 —	174 75
LWOW, 21 listopada.		
Akc. banku hip. gal. 100	123 50	122 —
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic....5%	84 —	83 50
„ „ „ ...4%	74 10	73 50
„ banku hip. 6%	89 25	88 75
„ „ włościań 6%	91 50	90 50
Obligi ind. galicyj. 5%	76 60	76 —
Półimperjał ros.	9 60	9 45
Rubel srebrny obrączk.	1 90	1 84
„ papier.	1 61	1 59
WARSZAWA, 21 listop.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 29	— —
„ Paryż 300 fr. 10 d.	85 80	85 50
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	92 70	92 40
Akcje kol. warsz.-wied.	91 67	— —
„ „ warsz.-bydg.	67 33	66 75
„ „ warsz.-teresp	119 50	118 50
Listy zast. serji 1.. 4%	88 85	88 35
„ „ „ 2.. 4%	87 85	87 35
kupon ubiegły	1 65	— —
„ „ nowe.... 5%	88 33	88 —
kupon ubiegły	2 06	— —
„ likwidacyjne.. 4%	74 37	73 95
kupon ubiegły	1 88	— —
BERLIN d. 21 listopada.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. $7\frac{1}{2}$%	46 —	$45\frac{1}{2}$

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.